CZĘŚĆ XVII. № 45. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniom do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK 7/19 CZERWCA.

Od 1 Lipca bieżącego roku rozpoczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. PP. Prenumerujący proszeni są o wczesne zgłaszanie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 6/18 Czerwca.

W nocy na 25 Maja N. CESARZ JMć wyjechał z Berlina do Szczecina wraz z J. C. W. NASTĘPCĄ; WW. XX. KONSTANTYN i MICHAŁ, przybyli do Szczecina dniem pierwej.

25go, o 1 popolud. N. PAN z WW. XIĄŻĘTAMI popłynął morzem na statku parowym «Herkules» do Stockholmu; statek ciągnął za sobą lugger «Oranienbaum».

Po drodze rozstawione były wojenne rossyjskie okręty, mianowicie: fregat 9, brygów 5, schooner 1 i lugger 1, przed którémi przechodził statek parowy «Herkules» w naznaczonych tym okrętom stanowiskach, a o 20 mil od przylądka Hoborg, stanowiącego zachodni koniec wyspy Gothland, N. CESARZ spotkał nadto 3cią dywizyą floty. J. C. Mość, znalazłszy wszystkie te okręty w należytym stanie i porządku, znakami morskiemi wyraził Swoje zadowolenie, marynarzom zaś niższych stopni roskazał dać po rublu, po funcie mięsa i miarce wódki.

29go, zrana, dały się już widzieć brzegi Szwecyi i Szwedzki jenerał hrabia *Mermer*, wysłany przez Króla na statku parowym «Gylf» na spotkanie W. X. NASTĘPCY, powziąwszy wiadomość o zbliżaniu się «Rerkulesa» do latarni morskiej w Landsort, o 135 wiorst od Stockholmu, podjął kotwicę i wypłynął naprzeciw niemu. Gdy się statki spotkały, hr. Mermer prosił o pozwolenie wejścia na «Herkules» i przedstawił się J. C. W. NASTĘPCY wraz s posłem Rossyjskim przy Dworze Szwedzkim i niektóremi osobami z orszaku.

Dopłynąwszy do twierdzy Daler-E, N. PAN roskazał ją powitać i potém wywiesić banderę NASTĘPCY-CESARZEWICZA. Twierdza powitała ją 28 wystrzałami, na co «Herkules» odpowiedział 26ciu.

Przed twierdzą Waxholm, stały na kotwicy dwa rossyjskie statki parowe «Alexandrya i Nadieżda», które poszły za «Herkulesem»; naprzód twierdza Waxholm, a za zbliżeniem się do Stockholmu dwie dywizye jolów kanonierskich, tudzież twierdze Castelholm i Schepsholm salutowały i odebrały podobneż honory.

Główny Dowodzca portu, admirał Koet, podjechawszy ku statkowi, stawił się przez NASTĘPCĄ-CESARZEWICZEM i za Jego zezwoleniem przewiózł J. C. WYSOKOŚĆ na brzeg na Królewskim kutterze, pod banderą Rossyjską. Od brzegu do samego pałacu stały niezliczone tłumy ludu, i CESARZEWICZ, spotkany od urzędników Królewskiego Dworu, poszedł w ich towarzystwie do pokojów dla Się przygotowanych, gdzie był przyjęty przez Xięcia Następcę Tronu Szwedzkiego.

Tymczasem, N. CESARZ JMć przeprawił się oddzielnie na brzeg z Jeneral-majorem hrabią *Suchtelen*, na Swoim kutterze, nie będąc od nikogo poznanym, i poszedł wprost do części pałacu, zamieszkanej przez Króla. Przybycie Ruskiego CARA tym było przyjemniejsze Królowi Szwedzkiemu, im mniej spodziewane.

Tegoż wieczora u Królowej Jmci była wspaniała wieczerza.

Nazajutrz, 30go, N. CESARZ i W. X. CESARZEWICZ w towarzystwie Następcy Tronu, udali się o 10 rano na obejrzenie koszar dwóch pieszych pułków gwardyi, tudzież gwardyi konnej, a potém lazaretu wojskowego.

Obiad był u Króla Jmci.

Wieczorem NN. Cesarz i Król i Ich CC. i KK. Wysokości, przechadzali się po parku s całą Rodziną Królewską.

31 Maja zrana, Król Jmć pokazywał Cesarzowi i Cesarzewiczowi wojska, stanowiące załogę Stockholmu, pod wodzą Xięcia Następcy. Wojska te składały się s pierwszego i drugiego pułków pieszych gwardyi, pułku konnej gwardyi huzarów, 1 bataljonu osiedlonych wojsk 10 linijowego Sudermanlandskiego pułku, konnego pułku Uplandskiego dragonów gwardyi i pułku artylleryi, (Svea.)

O 5ej popołudniu, Cesarz Jmć, W. X. Następca i osoby ich orszaków, obiadowali u Xięcia Następcy Tronu gdzie znajdowała się też i cała Królewska Rodzina.

Wieczorem był bal u Królowej Jmci, na którym było do 600 osób.

Około północy, N. Cesarz wypłynął na statku «Herkules» w dalszą podróż do Petersburga, Król Jmć, pragnąc przeprowadzić N. Pana wraz z Następcą Szwedzkim, przyjęty był na statek ze wszelką czcią, Jemu należną i tam J. K. Mość, z wynurzeniem uczuć, jakie w nim wzbudziły niespodziane nawiedziny Cesarza Jmci, pożegnał się z J. C. Mością i wrócił do Pałacu.

J. C. W. Następca-Cesarzewicz, przybywszy na statek razem z N. Panem, po odjeździe Króla pożegnał N. Rodzica Swego i wrócił do Stockholmu, gdzie miał zamiar zabawić kilka dni jeszcze, według naznaczonej dla J. C. Wysokości marszruty, przed odjazdem do Danii.

O 1 godz. w nocy, przy odgłosie dział s twierdzy i statków parowych, «Herkules» podjął kotwicę i Cesarz Jmć z WW. Xiążętami Konstantynem i Michałem popłynął w najlepszem zdrowiu do Petersburga.

Nazajutrz, 1 b. m. o 9 wieczorem N. Pan znowu spotkał 3cią dywizyą floty i za dobry jej stan, oświadczył Swe zadowolenie. Słaby powiew wiatru przeszkodził tej eskadrze płynąć za «Herkulesem.»

3 b. m. o 10 rano, N. Cesarz Jmć, z JJ. CC. WW. WW. Xiążętami, w pożądanem zdrowiu przybył do Peterhofu.

— Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 23 Maja (4 Czerwca) w Potsdamie, Król Jmć Hanowerski, mianowany szefem pułku Łubieńskiego huzarów który odtąd przybiera nazwanie pułku J. K. Mości.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządz. Senatu z d. 15 Maja, urzędnik Departamentu Poczt, Rzecz. Radzca Stanu *Prokopowicz-Antonski* mianowany Vice-dyrektorem tegoż Departamentu — Wileński gubernijalny Prokuror, Radzca Dworu *Dubiecki* mianowany Radzcą z Wydziału Ministerstwa Sprawiedliwości przy Głównym Zarządzie Wschodniej Syberyi.

— P. Minister Oświecenia oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości że Rządzący Senat, na przedstawienie jego, Ministra Oświecenia, o podwyższeniu Nauczyciela 1 Kazańskiego Gymnazyum, Radzcy hon. *Łukaszewskiego* do następnej rangi, za wysługę lat, Ukazem z d. 14 Marca b. r. dał znać, że lubo Łukaszewski wysłużył więcej niż prawny zakres dla otrzymania tej rangi, lecz gdy za należenie do tajnego towarzystwa Filaretów wysłany był z woli Monarszej w odległe od Polski gubernije, przeto Senat nie poważa się udzielić mu takowej rangi, lecz zostawuje P. Ministrowi drogę przedstawienia o tém N. Cesarzowi Jmci, jeżeli Łukaszewski przez swą gorliwość, pracowitość w służbie i dobre postępowanie, na nagrodę zasłużył. Zważywszy poświadczenie Kuratora Kazańskiego naukowego okręgu o gorliwej przez lat około 12 służbie Łukaszewskiego, P. Minister Oświecenia wnosił do Komitetu PP. Ministrów przedstawienie w celu wyjednania Monarszego J. C. Mości roskazu o nagrodzenie tegoż Łukaszewskiego rangą Assesora Kollegialnego ze starszeństwem od dnia wysługi ustanowionego zakresu i o podwyższaniu go na przyszłość do rang dalszych na zasadzie praw obowiązujących. N. Cesarz Jmć, na zdanie komitetu PP. Ministrów, raczył w d. 3 Maja b. r. przychylić się do przedstawienia Ministra.

— P. Rzeczywisty Radzca Stanu *Turkull*, pod d. 17 (29) Maja oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że na przedstawienie jego, złożone J. C. Mości przez P. Rzecz. Tajnego Radzcę Speranśkiego, N. Pan raczył roskazać: zostającego przy nim, Rz. R. St. Turkulle, jako Prezydującym w przygotowawczej Kommissyi do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego, Maryana *Piaseckiego*, Kollegialnego Sekretarza, w nagrodę stałej gorliwości w pełnieniu czynionych mu poleceń, podnieść do rangi Radzcy honorowego ze starszeństwem od dnia wysłużenia w dotychczasowej randze zakreślonego Ustawą 25 Czerwca 1834 roku czteroletniego terminu.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *25 Maja.* O ludziach bezpasportnych, przesyłanych do Rządów gubernijalnych od Wyborgskiego Gubernatora.

2) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Ukazu J. C. Mości z d. 30 Kwietnia, o zaliczeniu miasta Umania, położonego w środku osad wojskowych gubernii Kijówskiej i Podolskiej, do wiedzy tychże osad.

3) *tegoż dnia.* O opłatach i leczeniu w lazaretach wojskowyah urzędników i posługaczy policyjnych.

4) *26 tegoż m.* We względzie sprzedawania z licytacyj ozdób od obrazów, za długi skarbowe i prywatne.

5) *28 tegoż m.* Z rozwiązaniem zagadnienia: azali osoby niezupełnoletnie, lecz już wyszłe s pod opieki, mogą trudnić się handlem?

6) *tegoż dnia.* O powiększeniu dozoru nad stacyami pocztowemi.

— JOXiężna - małżonka Xięcia Jmci *Piotra* Oldenburskiego powiła córkę w dniu 21 zeszłego Maja.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 3 Czerwca. Parlament Cesarski. Izba Niższa. Na posiedzeniu 29 Maja sir Robert Peel. przed zamienieniem się izby w komitet do billu o municypalności w Irlandyi, wstał dla wytłumaczenia izbie, jakie są punkta, w których co do Irlandyi myśli ustąpić ministrom, a jakie, w których ma się im opierać. Miał s tego powodu mowę w duchu jednawczym, pełną otwartości, w której upewniał że najszczerszém jego jest życzeniem przykładać się wszelkiemi siłami do prawodawczego urządzenia spraw kościelnych i municypalnych Irlandyi. We względzie billu o ubogich, teraz toczącego się w Izbie lordów, wynurzył nadzieję, że taxa ubogich, która przez ten środek zaprowadzoną będzie, posłuży skutecznie do ocenienia, jakie są osoby zdolne do pełnienia urzędów politycznych, i komu może być przyznane prawo należenia do wyborów municypalnych.

Lord John Russell odpowiedział również w duchu zgody i dobrych chęci.

W uwagach swoich nad postępowaniem obu stronnictw, P. O'Connell mniemał, że każde z nich działało jedynie we własnym interesie, jak i w zagadnieniu o wyzwoleniu murzynów, i że, jak zawsze dowodził, Irlandya niczego się od Anglii spodziewać nie może; albowiem póty nie będzie prawdziwego pojednania, dopokąd mniejszość będzie opłacana przez większość, to jest dopokąd katolicy będą zmuszani do utrzymywania kościoła angielskiego. Godna uwagi że mowca wyrażał się z wielką przyzwoitością i umiarkowaniem.

Na posiedzeniu 31 Maja, P. O'Connell zapowiedział, że 14 Czerwca poda wniosek o zupełném wyzwoleniu wszystkich murzynów. Następnie, na wniosek sira W. Wynn, i mimo oporu Ministrów, Izba uchwaliła adres do Królowej s prośbą o udzielenie prebend trzem ostatnim kapelanom izby.

Na posiedzeniu 1 Czerwca s porządku dziennego przypadały rosprawy o billu municypalnym Irlandzkim w komitecie. Po odroczeniu raz jeszcze rospraw o pięciu pierwszych artykułach, żwawe spory wynikły we względzie poprawy wniesionej przez sira Peel, do 6 artykułu, podług której prawo należenia do wyborów municypalnych miało być ograniczone do tych, co płacą niemniej nad 10 funtów najmu rocznego za dom, sklep, lub inną nieruchomość, położoną w okręgu miasta; kiedy taxa, podawana przez Ministrów i popierana przez P. O'Connell, wynosi tylko 5 funtów. Poprawa sira Roberta Peel, mimo całe usiłowanie oppozycyi, która do niej nawiększą przywięzywała wagę, odrzucona została większością 26 głosów, to jest 137 przeciw 111. W skutek tego sir Peel oświadczył, że w podobnych okolicznościach, nie może się zajmować roztrząsaniem dalszych artykułów billu, lecz że po zdaniu sprawy z narad Komitetu, nie omieszka raz jeszcze wywołać uchwałę izby. Pod koniec posiedzenia P. Baring otrzymał większością 74 przeciw 23 głosom, pozwolenie przedstawienia billu, o założenie osady angielskiej w Nowej Zelandyi.

— Zawiązało się w Londynie towarzystwo do urządzenia stałej parowej kommunikacyi między Anglią i Brezylią.

— Szybkość średnia powozów 1 rzędu na drodze żelaznej z Liverpool do Manchester, jest teraz *trzydziestu mil* (angielskich) na godzinę. W ostatnich dwóch tygodniach szybkość ta była: 30 mil na 47 minut.

— Twierdzą że w papierach pozostałych po Williamie Pitt, pierwszym lordzie Chatham, znaleziono kilka niewydanych listów Juniusa, adresowanych do tego ministra; spodziewać się należy że przez to odkrycie sprawdzi się tak dawno będąca przedmiotem sporów tożsamość autora tych sławnych listów.

NOWINY S PORTUGALII.

Przez statek parowy «Iberia» na którym poseł angielski w Portugalii lord Howard de Walden przyjechał do Anglii, odebrano wiadomości z Lizbony po 23 Maja, które nic nie zwiastują ważnego. Wybory czynnie się odbywają i Rząd Królowej spodziewa się mieć większość.

Paryż 2 Czerwca. W Izbie parów, na posiedzeniu 31 Maja, przyjęto prawo o ostateczném urządzeniu rachunków z roku 1835, a na posiedzeniu 2 b. m., prawo o wydatku 600,000 fr. na poselstwa koronacyjne.

W Izbie Deputowanych, na posiedzeniu 31 Maja, Minister prac publicznych złożył projekt do prawa o udzieleniu P. John Cockerill pozwolenia na budowy drogi żelaznej s Calais do Lille. Potém izba rozpoczęła rosprawy ogólne o projekcie względem żeglugi wewnętrznej. Na pięć kanałów mających łączyć Marnę z Renem, Aisne z Marną, Adour z Garonną i kanał bokowy Garonny, wyrachowano kosztu 113 milionów. Na posiedz. 1 Czerwca przyjęto trzy pierwsze artykuły projektu a jaden odrzucono za zgodą Ministra, i nakoniec na posiedz. 2 Czerwca, przyjęto całkowity projekt większością 178 głosów przeciw 118. Następnie Izba wielką większością przyjęła projekt rządowy o udzieleniu 100,000 fr. pensyi xiężnie Lipano, wdowie Murata.

— Podług wiadomości z Afryki, Wielkorządzca, marszałek Valée, jest mocno chory i dalej nie będzie mógł pozostać w Algerze.

— Wyprawa do bieguna północnego, posyłająca się z woli Króla, jest na wyjezdném z Hâvre, dokąd z Brest korwetta «la Rrcherche» już od dni kilku przybyła. 29 Maja P. Guimard, naczelnik wyprawy, był na pożegnaniu u Króla Jmci. Królowie Szwedzki i Duński odkomenderowali też kilku swoich oficerów i uczonych, którzy będą towarzyszyli P. Guimard.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 25 Maja. «Gazeta» urzędowie oznajmuje, że Królowa użyczyła proszonej dymisyi Ministrowi Wojny, jenerałowi Latre.

— Piszą s Saragossy pod d. 26 Maja, że Espinas ze 2,000 ludzi i Cabanero s 1,200, grożą miastom Calanda i Segura. Karliści z Mancha, we 3,500 ludzi ciągną ku Cuença.

— Donoszą z Bayonny, pod d. 30 Maja, że rada wojenna karlistowska skazała jenerałów Eliot i Zariateguy na śmierć, za zbrodnię zdrady stanu.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Lat temu sześćdziesiąt, 30 Maja 1778, Voltaire umarł w Paryżu, w domu położonym na nadbrzeżnej ulicy, która i dziś imię jego nosi. Święcie wypełniono jego ostatnią wolą izby apartament, w którym życia dokonał, był zewsząd zamknięty, opieczętowany i nie wcześniej, jak po 50 leciech otworzony. Taki zakaz dał powód do tysiącznych domysłów; powszechnie mniemano iż się tam znajdą ciekawe rękopisy Voltaire'a; rozgłoszono nawet iż te pośmiertne dzieła zawierają przepowiednią wypadków zaszłych przez półwieku od śmierci autora. Dawne mieszkanie Voltaire'a otwarte już jest od 1828 roku, lecz spodziewane rękopisy dotąd się jeszcze wynaleść nie dały.

— Teraz właśnie dzieje się we Francyi rzecz wcale szczególna. Na wielkiej przestrzeni tego kraju, (np. w Departamentach Niższych Pyreneów i Niższej Sekwany) rozeszła się po wsiach pogłoska, że Anglik jeden, skazany na śmierć, otrzymał pozwolenie znalezienia sobie zastępcy na poniesienie kary i w skutek tego ofiarował milion do podziału, na pewną liczbą osób, któreby chciały losem s pomiędzy siebie wyciągnąć zastępcę. Wieść ta taką zjednała wiarę, że w Rouen stawił się już jeden ochotnik, dopytując się biura gilliotyny i prosząc izby go wpisano do liczby spółubiegających się, a w tymże czasie negocijant jeden w Bordeaux odebrał list datowany ze wsi, w Niższych Pyreneach, s podobnąż prośbą od dwóch innych osób.

— Podług urzędowych podań, 1476 dyliżansów wychodzi codziennie z Londynu na prowincye.

— Zamiar ustanowienia Vice-królestwa Afrykańskiego i mianowania na tę godność xięcia de Nemonrs, na teraz został zaniechany.

— Umarł ostatnimi dniami we Francyi znany podróżnik, P. René Caille, który pierwszy z Europejczyków zwiedził miasto Tombuktu.

— PP. Montgolfier zrobili nader ważne przemysłowe odkrycie; potrafili oni w wyrabianiu papieru zastąpić szmaty płócienne *drzewem*.

— Ostatniego tygodnia negocijant jeden o Liverpool, wychodząc s tamecznego banku, gdzie wziął bilet na 5000 funtow sterlin. zauważał jakiegoś człowieka, który go nieodstępnie śledził i który potem wziął obok niego miejsce w parowozie idącym do Manchester. Za przybyciem kupiec postrzegł się iż jest okradzionym, i nie wątpił że przez tego samego, który obok z nim z Liverpool jadąc siedział. Ale ten ostatni, z drugą parową karawaną już był pojechał dalej, do Birmingham. Kupiec najmuje więc pojedyńczą machinę parową za 15 funtów, bierze s sobą oficera od policyi i tak szybko pędzi, że przybywa do Birmingham razem s karawaną, która kwadransem pierwej była wyruszyła. Zręczny złodziej, przy wysiadaniu był zatrzymany, i kupiec odzyskał swoje 5000 funtów.

— Nowy pretendent do ręki młodej Królowej Angielskiej stawił się w Jej pałacu, i żądał aby go zaprowadzono do N. Pani. Jest to w cale przystojny młody człowiek. Przybyły od niejakiego czasu z hrabstwą Wilts, gdzie rodzice jego mają znaczne dobra, sprawił sobie wspaniały ekwipaż, oporządził się u najmodniejszego krawca i pod taką, to świetną powierzchownością oznajmił cel swych nawiedzin. Stawiony przed jednym z dyżurnych szambelanów żądania swoje z najzimniejszą krwią opowiedział. »Wiem rzekł że już kilku intrygantów, raczej szaleńców, śmiało ubiegać się o rękę najpiękniejszej w świecie Królowej; ale ja jestem w zupełnie innem położeniu i związek którego pożądam ma głębokie polityczne cele. Widzicie we mnie prawego dziedzica Królestwa Oudy i wszystkiego co s Państwa Wielkiego Mogoła zostało. Przywłaszczyciel mojej korony zmusił mię szukać *incognito* sojuszu z W. Brytanią i nie mogłem ku temu przyjaźniejszej wybrać pory. Przez ożenienie s Królową Wiktoryą zapewniam dla Anglii posiadłości w dziesięcioro rozciąglejsze, ludniejsze i bogatsze, nad te jakie ma kompanija Indyj Wschodnich. Niweczymy tym sposobem w Lahore intrygi agenta francuskiego; poskramiamy Marattów; zdobywamy Kabul, Afganistan, kopalnie Golkondy, Kaszmir z jego przepysznemi płodami i nakoniec stajemy się panami Persyi.

Szambelan ośmielił się uczynić uwagę we względzie praw do tronu Oudy, który w rzeczy samej jest spornym pomiędzy dwoma pretendentami i z nich jeden panuje, a drugi, wygnany, świeżo przybył do Londynu prosząc o pomoc. «WPan więc rzekł szambelan, jesteś trzecim?»

«Tak jest, odpowiedział młodzieniec, ale trzeba wiedzieć, że jedyny w linii prostej potomek Asoph'a-ul-Dowlah, syn sławnego Ihujah-ul Dowlah, Wielkiego Wezyra Tippo-Saiba który umarł otruty przez agenta kompanii angielskiej, Asoph, miał dziesięciu braci, którzy porwali mu syna jedynaka i zawieźli go do Anglii. Mam papiery dowodzące prawego pochodzenia mojego od tego syna, tak niesłusznie pozbawionego puścizny.»

Młody człowiek opowiadał te wszyskie szczegóły z dziwną dokładnością, przeplatając je nazwiskami miejscowości indostańskich jakby jaki major Rennels, lub sir Ralph Elphinstone. Pomieszanie jego pochodziło z naczytania się ich podróży. Ze wszelkiemi względami, jakich nieszczęście jego wymagało, odesłany on został do rodziców, którzy go osadzili w domu waryatów, w Lawerstock.

Literatura.

CHOROBY MORALNE XIX WIEKU.

II.

LEGOPHOBIA.

Dawnośmy nad tem głowę łamali. czyli są jakie srodki zachęcenia do czytania *u nas*? do podniesienia tym sposobem handlu xięgarskiego i otworzenia szerszej drogi pisarzom którzy w braku odbytu na swoje dzieła, muszą je chować w tekach, swoim kosztem ze stratą drukować, lub zniecierpliwieni zniszczyć nareście, nakłaniawszy się próżno przekupniom płodów umysłowych. Kilka słów o tem M. Gr. i częste wspominanie o czytelnikach pożyczanych xiążek, na nowo wzbudziły chęć śledzenia, czyli na to niema lekarstwa. Boć pod bokiem u nas rossyjska literatura co chwila się ożywia i stoi, co do odbytu xiąg, co do ceny płodów umysłowych, na bardzo wysokim już stopniu, gdy u nas nic lub prawie nic jeszcze czytać niechcą. Jestże to w obyczajach, w naturze, czy w terazniejszym towarzystwa duchu? jestże to już nigdy nie uleczona choroba? trzebaż piszącym po polsku, apostazyą i zaparciem się własnego języka szukać czytelników u obcych? Smutne to pytanie zadawać sobie musim, w obec oczewistego postępnego ruchu literatury naszej, w obec pism znaczących Fredra, Korzeniowskiego i tylu innych. Liczba piszących codzień rośnie, gdy tym czasem nic nie znamionuje powiększenia się liczby czytelników.

Weźmy dla zbadania przyczyn tej stagnacyi, naszych czytelników na uwagę. Dzielą się oni na trzy klassy. Jedną, która czyta wiele, ale tylko dzieła pochodzące z zagranicy, z uprzedzenia iż u nas nic dobrego, pięknego, a nadewszystko *smakownego* urodzić się nie może. Drugą, która nic czytać nie chce, bo nie żyje jeszcze życiem umysłowem. Trzecią wreście, która czyta chciwie, naiwnie, prostodusznie, złożoną z ludzi albo poświęcających się literaturze wyłącznie, albo powołanych do niej brakiem innych zatrudnień, albo nieumiejętnością innych, a mianowicie francuskiego języka, który niewypowiedzianie swojskiej naszej literaturze szkodzi.

Trudno rozwiązać, czemby można zachęcić pierwszą z tych klass do czytania dzieł w rodzinnym języku pisanych, bo tej niepotrzeba w xiążce ani myśli, ani stylu, ani kolorytu, ani filozofii, ani poezyi, ale tylko nowości i mody. U nich xiążka należy jeszcze do meblów które się kupują i odrzucają na roskazy żurnału. Dla tej więc klassy mieć by chyba potrzeba *nowości*, choćby najmniej znaczące, byle powierzchownie powabne i modne; miećby potrzeba dzienniki z umyślną krytyką, do ich miary zastosowaną, płytką, grzeczną i perfumowaną. Lecz skądże u nas wziąść nowości, gdy dotąd jeszcze jarmarczni bibliopole, kładną tylko tytuł z odświeżonym rokiem, aby pokup ściągnąć, lecz nierozumieją nawet nowości. We cztery lata po wyjściu xiążka dopiero poczyna być znaną, a w dziesięć popularną, jeżeli ma ku temu potrzebne warunki. O sposobach skorszego rozrzucenia xiążek zaraz mówić będziemy, co się zaś tycze nowości, w tym względzie któż potrafi zwalczyć płodną w wymysły literaturę francuską, tak dla tej klassy, uważającej jeszcze Paryż za metropolią całego modnego świata, pochopną. Trudno jest i bardzo trudno pociągnąć ją do literatury krajowej, jednakże dla niej mogłaby być ponętą smakowna i wytworniejsza powierzchowność xiążek. Ludzie tak łatwo dają się pozorami uwodzić, że i na nie wzgląd mieć potrzeba. Dla tej klassy także wiele potrzeba mowić o literaturze zagranicznej, pokazywać zupełną jej znajomość i śmiało ją roztrząsać aby przekonać, że ona wcale nam nie imponuje i nie zastrasza.

Druga klassa, któraby mogła czytać, a nic nie czyta, jest niezmiernie liczna. Składa się ona z całej naszej drobnej szlachty próżnującej, trawiącej czas na kartach, kieliszkowaniu, frymarkach końskich i gawędach, których samo wspomnienie obrzydliwem jest człowiekowi oswojonemu z życiem slachetniejszem, czyściejszem; niedostępnem jeszcze i niezrozumiałem tej klassie, z winy wychowania, przykładu, nałogu. Długie wieczory zimowe u komina, całe dni letnie snu leniwego lub zwierzęcej gawędy o brzuchu, które w końcu niezapełnione, niezabite, prowadzą przez próżnowanie i potrzebę naturalną zajęcia, do brzydkich nałogów, czytanie zajęłoby pożytecznie i mile, wywierając wpływ nieobojętny na szczęście całego życia, jego spokojność, na stan moralny tej klassy, która siłą tylko zwierzęcą na wszystkie boje życia jest zbrojna. Lecz pierwszy krok trudny.

Trzeba im prawie gwałtem cisnąć się z xiążką, trzeba ją dawać im prawie darmo, zmusić do czytania. W Norwegii, w Danii, w krajach które pod względom cywilizacyi mamy za daleko niższe od siebie, wieśniacy nawet czytają. A zacząwszy od Biblii i przedmiotów stanowi swem u wyłącznie właściwych, skończą zapewne na zamiłowanin wszelkiego rodzaju pism oznajamiających z życiem umysłowém, z dziejami i wyobrażeniami czyściejszemi, których s kąd inąd jak z czytania powziąść nie można. Od gazety gospodarskiej do magazynu krok jest tylko, od magazynu do xiążki krok także, większy w prawdzie i trudniejszy do przebycia, ale ułatwiony rozmaitością xiąg zastosowanych do potrzeb umysłowych.

Zważmy więc co by wypadało uczynić, aby tę klassę nieczytającą, do czytania zachęcić. Najlepiej podobno, byłoby moralniejszem wychowaniem doprowadzić ją do życia w któremby się sama przez się potrzeba czytania rozwinęła. Lecz ten sposob nie jest w ręku indywiduów, zależy od mass, na massy zaś, tylko czas i wpływy nieprzebite działać mogą. Tym czasem potrzebaby, jak mowiłem, gwałtem prawie dać im xiążki, dać je za niską bardzo cenę, co nietylko, jak wyrachowano, nie zmniejsza zysków xięgarskich, lecz znacznie je powiększa. Niech z wymysłowego i zbytkowego towaru, xiążki staną się chlebem powszednim, dostępnym wszystkim majątkom, wszelakim stanom, a wowczas wszyscy czytać będą. Dotąd PP.

xięgarze w starym uparci przesądzie nie chcą się o tem przekonać, że jeśli zyskują po kilka złotych na exemplarzu przedając ich kilkaset ledwie, zyszczą więcej zarabiając tylko po złotemu, na tysiącach exemplarzy. Że zaś ze zniżeniem ceny powiększa się liczba osób będących w możności kupienia xiążki, tak dalece niepodpada to wątpliwości, że śmiesznem jeszcze byłoby dowodzić.

Dajmy że kto i na rok, przy największej chęci czytania ma ledwie sto złotych na xiążki. Cóż on za to kupi; gdy jeden tom Fredra kosztuje kilkanaście złotych, a pospolicie większe in 8 od kilkuset stron, z niewiele wartemi litografiami, po dwadzieście kilka złotych tom się przedają? Najnędzniejsze nawet tłómaczenia licznych romansów, wydawane na bibule, cenią się do pięciu złotych, gdy w nich istotnej wartości materyalnej produktu i pracy nie ma więcej nad półtorę złotego; a xięgarz sto na sto bierze procentu. Dajmy że chęć czytania będzie największa, cena xiąg długo jeszcze aż do zupełnej xięgarstwa reformy, stawać będzie na przeszkodzie.

Nareście chcąc xiążki gwałtem prawie klassie nieczytającej narzucić, niedość jest rozwozić raz w rok po jarmarkach (z podorabianemi tytułami) jak u nas przemyślni robią handlarze, trzeba je nietylko po stolicach gubernij, po większych miastach przedawać, lecz ustanowić sukursale po małych miasteczkach, aby z niemi jak najwięcej nawijać się prożniakom. Dotąd ten sposób służy tylko do rozrzucania kalendarzy, lecz nie jest do wzgardzenia i dla literatury właściwej. Wiemy że częste okazije do występku, często są do niego powodem; czemużby i do dobrego posłużyć nie miały.

Xiążki tanie mogłyby być u nas, jak wszędzie, lecz nie ma ich jeszcze w istocie. Magazyny nawet nie są tanie. Xięgarze przedając je zarabiają jeszcze na cenie a bynajmniej na ilości exemplarzy. Dwadzieścia złotych za tom, a z pocztą blisko dwa razy tyle nie jest to tanio, za taką xiążkę jak Magazyn. Nie mogą go kupować wszyscy, a tym sposobem nie będąc już przeznaczony dla niższej klassy czytających jako środek usposabiający, staje się śmiesznością, bo ci co są w stanie kupić go, nie są go w stanie czytać. Kupują chyba jako zabawkę dzieciom, lub dla propagandy literackiej. We Francyi zwykle tygodniowy zeszyt Magazynu kosztuje dwa sous; wielka to rożnica od naszej ceny, a większą jeszcze się pokaże gdy porachujem, że tam koszta druku nieskończenie są większe. Wiemy jaka dawniej była cena rękopismów, a potém pierwszych druków, lecz ta wartość urojona zmniejszyć się musiała z czasem, gdy nowe odkrycia sztukę drukarskę uczyniły łatwiejszą i tańszą. Dziś przy nowszych jeszcze wynalazkach i łacniejszém nabyciu robotników, materyału, ceny xiążek spaść jeszcze muszą.

Trzeba więc u nas zupełnej starego xięgarstwa reformy, trzeba pism przemawiających do wszystkich, łatwych do czytania, jednak nie tak prożnych jak magazyny dzisiejsze; nadewszystko zaś tanich a takich, aby je dostępnemi dla wielkiej liczby uczynić. Łatwiej będzie o chęci, gdy materyalne przeszkody i wymówki usunięte zostaną. Gdy raz czytać zaczną, gdy się zaprawią, ci co dziś wolą pieniądz jaki przegrać w wista lub przepić, potém go chętnie za xiążkę oddadzą. Lecz potrzeba początku, a początek inszy być nie może. Nie tak nam teraz dla ogółu, pisma uczone, encyklopedye bezzasadne, magazyny zbyt rostrzepane, jak pisma zrozumiałe, proste, zabawne nawet z początku, a powoli myśleć uczące i coraz stopniowo posilniejsze — są potrzebne.

Taki być musiał cel autora xiążki pod tytułem «*Pan Wojciech czyli wzór oszczędności i pracy;* lecz przy najwyborniejszem wykończeniu dzieła, autor tego czego pragnął nie dostąpił. Widziałem Pana Wojciecha w stu rękach, lecz ani razu w ręku sług i tych dla których był napisany. Raz, że xiążka ta nie jest jeszcze dość tanią, powtóre że z tytułu już jest jakimś odrzutkiem, przeznaczonym dla jednej klassy. Widząc że xiążka jest dla sług, żaden jej sługa czytać nie będzie. Trzeba pisać tak, aby xiążka mogła być czytaną przez wszystkich, popularna, a jednak nie wyłącznie dla ludu. Pisząc na okładce: Xiążka dla tych, Xiążka dla drugich i t. p. odpędza się właśnie czytelników stosownych. Gdyby na sukniach do przedania znaczono klassy co je nosić mają, niktby właściwej sobie nie kupił.

Naostatek jeszcze powtarzam, niech xiążki będą tanie, niech po nie najobszerniejsza klassa nieczytających nie potrzebuje daleko jeździć, niech je ma ciągle i wszędzie przed oczyma. A ponieważ xięgarze są już tylko prostemi handlarzami których nie nęci wcale sława Aldów, Manuccich i Elzevirów, niech się przynajmniej starają dla upowszechnienia xiąg, przedawać je po sklepikach dla innych towarów w miasteczkach przeznaczonych. Nie będzie to profanacyą, ani ubliżeniem, bo handel xięgarski jest już tylą plamami obrzucany, tylą rachubami splamiony, tylą fałszerstwami skalany, iż mu to nic zaszkodzić nie może. Umarłemu nikt życia nie odbierze.

Bez taniości xiąg i ułatwienia dróg do ich nabycia nie można się spodziewać upowszechnienia ich między ogromną nieczytających klassą. Spuścić się zaś na powolną reformę edukacyjną, moralną, na wpływy i t. p. trudno bardzo; raczejby od xiąg tę samę reformę rospocząć należało, która inaczej jak przy wielkiem ich upowszechnieniu dopełnić się nie może. *J. J. Kraszewski.*

Omelno.

D. 8 Maja 1838 r.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Іюня 6-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.